

# Układ otwarty

*Wyrobiony gust właściciela i wprawne oko doświadczonej architektki – to wystarczyło, by przywrócić utraconą młodość nowoczesnemu loftowi na Sadybie.*

zdjęcia i stylizacja: Marta Behling/Pion Poziom;  
tekst: Joanna Skirlińska

Zyrandol 2097 Chrom zaprojektowany przez Gino Sarfatti dla Flosa, świetnie komponuje się z instalacją świetlną zrobioną przez zaprzyjaźnionego metaloplastyka.







Przez duże uchylne okno wpada do salonu mnóstwo dziennego światła. Biel i odcienie perłowych szarości (sofa marki Innovation, siedzisko Miuki) dodatkowo rozświetlają loftową przestrzeń.



**W**ystarczyło kilka minut rozmowy z poleconą przez znajomych architektką, żeby Tomek, na co dzień szef marketingu w firmie ubezpieczeniowej, zyskał pewność, że dokonał właściwego wyboru. Z kolei projektantka wnętrz, Aleksandra Kurowska, podekscytowana wizją przebudowy 120-metrowego apartamentu, sprawnie naszkicowała koncepcję całości, żeby jak najszybciej przedstawić ją wyrobionemu estetycznie klientowi. Wszystko szkło jak z płatka, tym bardziej że miejsce okazało się przyjazne i sprzyjające kreatywnym pomysłom. Zieloną, warszawską Sadybę od centrum tętniącej życiem metropolii dzieli niespełna kilka kilometrów, a jej zabytkowa część, położona w pobliżu jeziora Czerniakowskiego, wciąż wygląda jak na starej fotografii. Kameralna uliczka wyłożona brukiem z polnych kamieni – pozostałość carskiej drogi fortecznej – urzeka kameralnym klimatem. Gdzieś tam stoją jeszcze gazowe latarnie, a parowozik na pobliskim placu przypomina, że od końca XIX wieku przez ponad 60 lat jeździła tędy pierwsza w stolicy kolejka wilanowska.



*Przestrzeń apartamentu jest całkowicie otwarta, a jednak poszczególne pomieszczenia są dyskretnie od siebie oddzielone.*

Z gabinetu usytuowanego bezpośrednio nad kuchnią można obserwować salon niczym z lotu ptaka.





Okrągłe okno robi wrażenie nie tylko w bryle budynku, ale też wewnątrz mieszkania. Nic dziwnego, że właśnie koło okna Tomek zdecydował się ustawić stół (Duka) i krzesła (Magis).



Białe szafki lakierowane na wysoki połysk kontrastują z zabudową z egzotycznego drewna (Janmar).

*Minimalistyczną, chłodną biel ociepla naturalne drewno o pięknym, efektownym rysunku.*

Niewysokie czynszowe kamienice towarzyszą przedwojennym willom, niegdyś zamieszkiwanym przez nobliwe rody Rzepeckich, Branickich, Grocholskich... Swoją pracownię miał tutaj młodopolski malarz Stanisław Czajkowski i Karol Siciński – architekt znany z projektu odbudowy Kazimierza Dolnego. Cisza, spokój i trochę małomiasteczkowy nastrój przyciąga tu coraz młodszych mieszkańców poszukujących wytchnienia od zawodowych obowiązków. Tak było też z Tomaszem. Kiedy pierwszy raz zobaczył uliczkę wyłożoną kocimi łbami, tonącą w zieleni bujnie rozrastającej się wokół wypełnionej wodą dawnej fosi, pomyślał: „Bingo! To jest miejsce, którego szukałem”. Na nadbudowanym piętrze kameralnej kamienicy udało się zaaranżować dwupoziomowy

apartament o nieco loftowym charakterze. Na dole urządził część ogólnodostępną – duży, reprezentacyjny salon z otwartą kuchnią oraz łazienką dla gości. Na piętrze znajduje się zaś przeszklony gabinet, sypialnia oraz prywatna łazienka gospodarza. Tomek mieszka tu już prawie 13 lat. Niedawno uznał, że nadszedł czas na niewielki lifting. – Po tylu latach użytkowania należało już odświeżyć wnętrza – wyjaśnia architektka. Ponownie polakierowano więc wszystkie podłogi (błyszcząca, polerowana żywica została zastąpiona matową, która wprowadza więcej szyku i elegancji), przeprojektowane zostały kuchnia i łazienka, odświeżono sypialnię oraz gabinet, a taras na dachu dostał nowe deski i nowe rośliny.



Na górę, do części prywatnej, prowadzą lekkie, dębowe schody, wykończone stalą nierdzewną.



Przy okazji remontu udało się zaprojektować dodatkową przestrzeń do przechowywania, jak np. ten praktyczny kubik w salonie. Jest prawie niewidoczny, nie zajmuje wiele miejsca, a może pomieścić sporo rzeczy. Niska półka to nie tylko miejsce na sprzęt grający i książki, ale także na ulubione grafiki gospodarza.

Przestrzenny układ mieszkania pozostał bez zmian, w niektórych miejscach zaprojektowano jedynie dodatkowe, praktyczne rozwiązania do przechowywania zgromadzonego przez lata dobytku. Tomasz, który lubi gościć przyjaciół, nie wyobraża sobie zamkniętych pomieszczeń. Duża, otwarta przestrzeń salonu sprzyja większej swobodzie i integruje towarzystwo. Aby funkcje pomieszczeń jednak ze sobą nie kolidowały, dyskretnie wydzielono strefę wypoczynkową – stanęła w niej duża trzyosobowa sofa oraz dwie mniejsze typu futon. W centralnym miejscu zawisła na ścianie niezwykła świetlna instalacja. Zrobił ją zaprzyjaźniony metaloplastyk. – Znajomi nazywają ją biblioteką – śmieje się Tomek. Rzeczywiście, ułożone w równe rzędy świetlówki sprawiają wrażenie

stojących książek. Wieczorem jasna biel ściany jeszcze bardziej uwidoczni dekoracyjny akcent. Instalacja daje kameralne, rozproszone światło, przy którym fantastycznie się odpoczywa. – Bardzo lubię ten salon – mówi właściciel. – Kiedy pracuję, mogę kątem oka spoglądać na niego z góry, bo tuż nad nim jest mój gabinet – wyjaśnia. W nim, na tle przeszklonej ściany, stanęło stare, antyczne biurko dziadka. To ulubiony mebel Tomka. – Jest ze mną, od kiedy pamiętam – opowiada. – Dziadek był nauczycielem, siedział przy biurku, sprawdzając prace swoich uczniów, a ja uwielbiałem się przyglądać, jak to robi – wspomina. – Dziś sam przy nim pracuję. Ten stary, solidny mebel wprowadza do nowoczesnego wnętrza nutę tak modnego teraz eklektyzmu.





Tradycyjnie ściany w gabinecie zastępują tafle transparentnego szkła. Pierwsze skrzypce gra tu stare biurko po dziadku. Na ścianie tapeta marki Harlequin w liście.



Pod gabinetem, nieco wciśnięta w głąb salonu, ale wciąż będąca jego częścią – kuchnia. Niewielka zabudowa z lakierowanego na biało mdf-u i egzotycznego drewna została zamówiona u stolarza – skrywa wszystkie niezbędne sprzęty AGD. W kuchni zmieścił się nawet całkiem spory stół. Współczesny, ale stylizowany na lata 60., z blatem ze szlachetnego drewna z pięknym rysunkiem. Gruntownej zmiany w apartamencie wymagała zwłaszcza łazienka na górze. – Poprzednia architektka przekonała mnie do rozwiązań, które były w porządku kilkanaście lat temu – mówi Tomasz. – Jednak dziś z perspektywy czasu widzę, że nie sprawdzają się tak, jakbym tego chciał. Dlatego zdecydowałem się niektóre zmienić – wyjaśnia. Skute zostały stare płytki, a w ich miejsce Aleksandra Kurowska zaproponowała mikrocement na ścianach

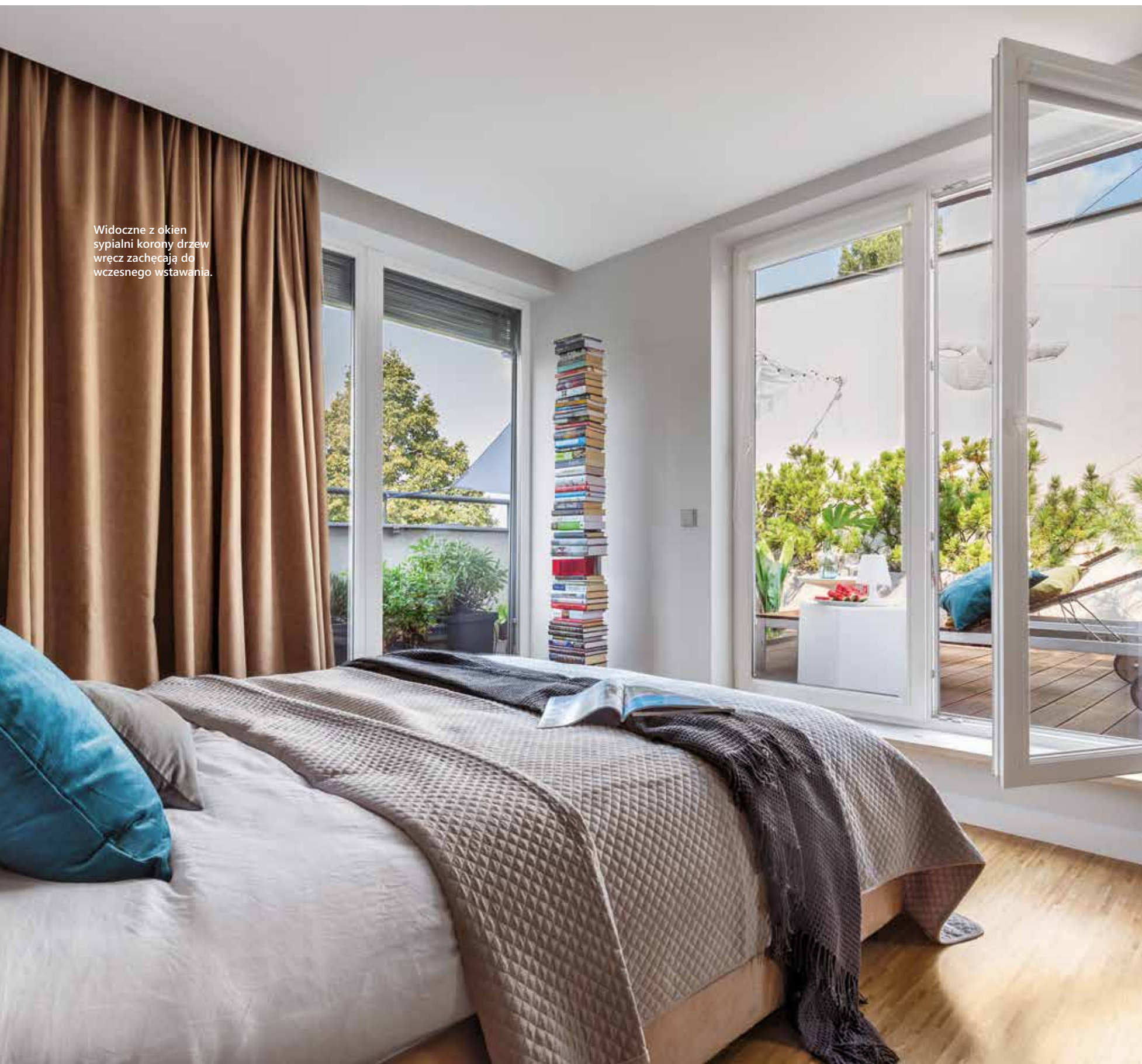
i posadzce. – Daje on efekt zbliżony do surowego betonu i świetnie reaguje na wilgoć, dlatego uznaliśmy wspólnie, że idealnie sprawdzi się jako modny materiał wykończeniowy w łazience Tomka. Ściany we wnęce prysznicowej dodatkowo wzbogaciliśmy abstrakcją wykonaną przez artystkę Anitę Lachowską. Strukturalne wzory przy słonecznym świetle wpadającym do łazienki przez ogromne okno wydają się delikatnie drgać – mówi Aleksandra. W całym apartamencie dominuje biel. Tomek zdradza, że kiedyś nie mógł się do niej przekonać. Wydawało mu się, że taki neutralny kolor to nie kolor. Taki nijaki, zwyczajny... Dziś już tak nie uważa, ale żeby było ciekawiej, skonstrastował ją z grafitowymi szarościami, a nawet akcentami czerni i oswoił ciepłym drewnem. Taki typowo męski zestaw kolorystyczny.



Dzięki liniowemu odpływowi w podłodze (Viega) zrezygnowano z klasycznego brodzika pod prysznicem. Artystyczne „maziaje” na ścianie to dzieło Anity Lachowskiej – jak mówi projektantka – „zaprzyjaźnionej specjalistki od wymagających architektów”.

*Mikrocement nie posiada żadnych spoin. Dzięki temu czyszczenie i konserwacja są bardzo łatwe!*





Widoczne z okien sypialni korony drzew wręcz zachęcają do wczesnego wstawania.



Taras z pięknym widokiem na zieleni i zabytkową uliczkę tworzy rodzaj galerii wokół całego piętra. Można na niego wyjść z każdego pokoju na piętrze, a nawet z łazienki.

*Taras to miejsce, gdzie można znaleźć spokój i wczuć się w klimat starej Warszawy.*